

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/121795,6-listopada-bedzie-po-wieczne-czasy-naszym-swieciem.html>

23.04.2024, 16:43

6 listopada będzie po wieczne czasy naszym świętem...

Wypadki, które rozegrały się na Uniwersytecie Jagiellońskim 6 listopada 1939 r. zelektryzowały Kraków. Niemiecka Akcja gegen Universitäts-Professoren, znana pod nazwą Sonderaktion Krakau, była częścią planowej likwidacji polskich warstw przywódczych i opiniotwórczych.

Spełniając żądanie przedstawiciela niemieckich władz okupacyjnych SS-Sturmbannführera Bruno Müllera, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Tadeusz Lehr-Spławiński zwołał na ten dzień do Collegium Novum zebranie ogółu profesorów i wykładowców. Po krótkim wystąpieniu Müllera, w którym poinformował, że „wykładowcy byli zawsze wrogo nastawieni wobec nauki niemieckiej” zgromadzeni profesorowie zostali aresztowani. Łącznie zatrzymane zostały 183 osoby. Obok uczonych związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim aresztowano pracowników Akademii Górniczej i Akademii Handlowej oraz kilka innych osób, które znalazły się w budynku lub jego okolicach.

Aresztowanych przewieziono do więzienia policyjnego przy ul. Montelupich, a następnie do koszar przy ul. Mazowieckiej, by po kilku dniach przetransportować ich w liczbie 172 do Wrocławia (kilka osób zwolniono). Stamtąd trafili do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen na ówczesnych obrzeżach Oranienburga.

Aresztowanie było szokiem zarówno dla samych wykładowców, ich rodzin, a także dla ogółu krakowian. Początek rządów niemieckich dawał bowiem nadzieję, że będzie to okupacja, „pod którą da się żyć”. Porównania dotyczyły okresu I wojny światowej. Zatem



jesienią 1939 r. w środowisku uniwersyteckim zastanawiano się, czy w warunkach okupacyjnych należy otwierać rok akademicki czy nie. Przeważały głosy, by jednak rok akademicki rozpocząć.

W sensie formalnym wznowienie działalności uniwersytetu (a także szkół innych szczebli) opierano na „Odezwie” naczelnego dowódcy niemieckich wojsk lądowych gen. Walther von Brauchitscha z 1 września 1939 r. (w Krakowie została rozplakatowana 11 września), w której stwierdzono: „Siły zbrojne nie widzą w ludności cywilnej swego wroga, wszystkie postanowienia prawa międzynarodowego będą szanowane”. W środowisku uniwersyteckim rozumiano to jako respektowanie IV konwencji haskiej z 1907 r., a zwłaszcza jej zapisów odnoszących się do przywrócenia przez okupanta przedwojennego porządku i życia społecznego, zagwarantowania własności prywatnej, zakazu rabunku, traktowania własności instytucji naukowych jak własności prywatnej itd. Pozostawało to zresztą spójne z wezwaniem Niemców do powrotu na przedwojenne miejsca pracy (niejednokrotnie pod groźbą kar) i w ogóle staraniami o przywrócenie względnego porządku w życiu publicznym.

Prof. Irena Paczyńska, autorka monografii dotyczącej wydarzeń zapoczątkowanych aresztowaniem krakowskich profesorów, napisała: „Z pewnością sprawy uruchomienia zajęć dydaktycznych nie rozważano na uniwersytecie w kategoriach symbolu. Decydujące było przekonanie, że brak powodów, aby przerywać działalność polskiego uniwersytetu, pomimo że Polska znalazła się pod chwilową, jak powszechnie sądzono, okupacją.”.

4 listopada, w dniu oficjalnego otwarcia roku akademickiego, odbyła się msza święta, w której uczestniczyli profesorowie ubrani w togi, niemniej nie nastąpił po niej tradycyjny pochód. Rozpoczęcie zajęć dydaktycznych przełożono na 13 listopada, z powodu niemieckiego zakazu obchodów święta 11 listopada i obaw przed ewentualnymi manifestacjami z tym związanymi. Wyznaczenie zebrania, podczas którego miał się odbyć wykład Müllera i prośba rektora, by uczestniczano w nim jak najliczniej (obawiał się, że niska frekwencja zostanie odebrana jako bojkot) wzbudziły w gronie profesorskim wahania i kontrowersje. Niemniej solidaryzując się z rektorem oraz kierując się troską o losy uniwersytetu, tłumnie przybyli nie tylko czynni pracownicy naukowcy, ale także emerytowani profesorowie. Niektórzy z nich przygotowywali się nawet do polemiki i ewentualnego odpierania zarzutów. Warto dodać, że wielu krakowskich profesorów było członkami zagranicznych, w tym niemieckich, towarzystw naukowych, czuli się zatem członkami ponadnarodowej wspólnoty uczonych.

Po aresztowaniu początkowo wierzono, że uwięzienie ma charakter prewencyjny i nie potrwa długo. Nikt nie wiedział, jaki jest cel zatrzymania profesorów i jak należy postępować. Zofia Włodek, córka aresztowanego prof. Jana Włodka, wspominała: „Następne dni były pełne napięcia. Wiedziałam, że nasza matka chodzi na ulicę Wrocławską, gdzie byli przetrzymani. Tam udało się jej coś jeszcze podać przez ogrodzenie. Ojciec wyrzucił za ogrodzenie karteczkę, którą ktoś do nas przyniósł”.

9 listopada profesorowie zostali wywiezieni z Krakowa. Był to kolejny wstrząs dla rodzin,

tym bardziej że przez następne dni nie wiadano nic o losie uwięzionych, krążyło jedynie mnóstwo plotek. Dopiero pod koniec listopada nadeszły kartki z więzień we Wrocławiu oraz powróciło do miasta trzech zwolnionych profesorów, którzy stali się źródłem informacji o losie pozostałych.

W połowie grudnia okazało się, że krakowskich profesorów osadzono w KL Sachsenhausen. „Do wszystkich żon przyszły wtedy takie same listy o podobnej treści. Był to cios, którego wagi nie byłyśmy nawet w stanie w pierwszej chwili zrozumieć. Czy tam będzie lepiej, czy gorzej niż we Wrocławiu? Szybko jednak zorientowałyśmy się co do tego, gdy zaczęły napływać wieści o śmierci jedna za drugą” – wspomina Jadwiga Semkowiczowa, żona aresztowanego prof. Władysława Semkowicza.

Czynione od momentu aresztowania starania o uwolnienie profesorów podejmowane przez całe środowisko akademickie nabrały intensywności. Szybko zorientowano się, że na los represjonowanych największy wpływ może mieć nagłośnienie sprawy za granicą. W wyniku międzynarodowych starań niemieckie władze uległy naciskom i w lutym 1940 r. zwolniły 101 aresztowanych w wieku powyżej 40 lat. Niemal dokładnie trzy miesiące po aresztowaniu profesorów Kraków ponownie obiegła wiadomość – tym razem o ich powrocie. Niemniej do tego momentu z wycieńczenia zmarło 12 wybitnych naukowców, a prof. Leon Sternbach, mimo podeszłego wieku niezwolniony z uwagi na żydowskie pochodzenie, został w lutym 1940 r. zamordowany.

Powracający budzili przerażenie swym wyglądem, wielu nie mogło iść o własnych siłach, niektórych z trudem rozpoznały ich własne rodziny. Pięciu profesorów zmarło wkrótce po powrocie. Z grona tych, którzy pozostali w obozie oddzielono dwóch uczonych żydowskiego pochodzenia. Zostali zamordowani w obozach koncentracyjnych Mauthausen-Gusen i Buchenwald. Pozostałych akademików, w większości przeniesionych do obozu koncentracyjnego w Dachau, zwalniano stopniowo. Ostatni więzień Sonderaktion Krakau opuścił niemiecki obóz koncentracyjny w październiku 1941 r.

Aresztowani profesorowie od początku uwięzienia mieli świadomość, że jest to wydarzenie bez precedensu. Niezależnie od obaw o siebie i bliskich wierzyli, że w sensie moralnym są zwycięzcami. Prof. Władysław Wolter powtarzał: „My dziś piszemy historię Uniwersytetu i dzień 6 listopada będzie po wieczne czasy naszym świętem”. Nie pomylił się! Po z górą 80 latach – pamiętamy.

Tekst Anna Czocher